

Modlitwa

Jana Pawła II

za Ojczyznę

" Drodzy Bracia i Siostry!
Gromadzimy się w dniu 1 wrześ-
nia. 49 lat temu rozpoczęła się
II wojna światowa. Wtedy - co ona
oznacza w naszych dziejach; co
znaczy także w życiu pokoleń
tego stulecia. Musimy w dzisiejsz-
ym dniu polecać Bogu w szcze-
gólny sposób tych, którzy oddali
życie za Ojczyznę... "

Z listu

pasterzy naszych
od stóp

Jasnogórskiej Królowej !

śśś "W dniach, gdy corocznym zwyczajem biskupi obradują i modlą się
na Jasnej Górze, cały Naród przeżywa ponownie dramatyczne wstrząsy.
..Wydarzenia te dotyczą całej Ojczyzny. Mają one swoje przyczyny,
o których mówiliśmy wielokrotnie. Z bólem dziś stwierdzamy, że choro-
ba wciąż trwa... Strajki są objawami choroby, która narastała przez
lata. Zasadnicza przyczyna obecnej sytuacji społeczno - politycznej
tkwi w naruszaniu praw człowieka i godności pracy ludzkiej. Narusza-
nie tych praw godzi w cały Naród i w bezpieczeństwo państwa.

Należy serwać z zaplanowanym i stosowanym zakłamaniem a budować
życie Narodu na prawdzie. Należy serwać z zastraszaniem lub przemo-
cą i lojalnie uznać rozsądny głos wszystkich obywateli ...

Należy dopuścić ludzi kompetentnych do sterowania sprawami państwa
twojimi, a każdemu z uczciwych obywateli przyznać przysługującą mu
wolność.

Należy przyjąć, że podstawą rozwiązania konfliktów społ. jest
dialog. Trzeba szukać dróg, prowadzących do pluralizmu związkowego i
do tworzenia stowarzyszeń. Obowiązkiem rządzących jest zapewnienie
wszystkim godziwych warunków życia.

..Zdajemy sobie sprawę, że prawem towarzyszą obowiązki.
Istnieje obowiązek uczciwości w życiu prywatnym, rodzinnym i społecz-
nym. Praca jest obowiązkiem każdego człowieka. Do państwa należy /tu
następują słowa Ojca św./ -stwarzanie przestrzeni, aby każdy mógł
przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość i swoje powołanie - Cze-
ka nas wspólny wysiłek. W imię Boga prosimy: Niech nikt nie uchyla
się od niego. Wysiłku tego nikt za nas nie podejmie. Dzieje naszego
ochrzczonego Narodu nauczyły nas, że nie ma sytuacji bez wyjścia".

Wspominając dziś daleki dla młodych dzień 1-go września 1939 r.
jednak musimy wyciągnąć wnioski z tych lat, które potem nastąpiły.

Ciesząc się z tego, że już wymieniamy się jednym tohem: pomordowa-
nych zdradziecko i barbarzyńsko - wraz z tymi, którzy padli w walce
i z bronią w ręku / patrz : Słowo Powsz. nr. z 2-3 -4 września br./
tj .:Katyn, Lenino, Westerplatte i Monte Cassino/, nie wolno nam za-
pomnieć całej prawdy. To porozumienie dwu sąsiadów umożliwiło ów
dzień 17-go września. Gdy Warszawa broniła się, gdy cęfały się rozbi-
te, lecz nie pokonane wojska - spadł ów dziś potępiany cios w plecy.

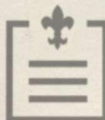
Czy to ma oznaczać - że potępiany fakt, a pochwalamy i zachowu-
jemy jego skutki? Zabór bezprawny połowy ziem ? etc jest pytanie...

Nr. M-CIX-1988,

21

ŁACZNIK

HARCEREK
I HARCERZY
WARSZAWY



harcerskie.pl

Z e ś r o d o w i s k h a r c e r s k i c h

1. W Pielgrzymce do Częstochowy najliczniejszą chyba grupę stanowi li harcerze, idący w "Srebrnej" grupie 15-ej, którą prowadził od strocy duszpast. Ojciec Jan B. - Kapucyn. Jednak nie brakło harcerzy również i w innych grupach, choć nie zawsze szli oni w mundurach.
2. Oboby sierpniowe cieszyły się również piękną pogodą, choć nocie i ranki - oczywiście były już chłodniejsze. Spośród obobów wędrownych - z pewnością rekordową trasę miała d-ma, która trasę: Wollia-Bieszczady, pokonała w ciągu 20 dni. Oboby stałe - były zazwyczaj w zgrupowaniach, zwykle drużyny zaprzyjaźnione. Wszak to i pionierka i żwirzajka i posizki smaczniejsze...
3. Nad Jez. Kamienieckim na Szwajcarii Kaszubskiej, było aż sześć podobobów, m. im. obozowała tam 45-ta WDR-y z "Borku", pod dyskretną opieką sąsiednich podobobów - byli tam harcerze z upiększeniem wstroku lub niewdomi. Obok pomysłu urządzony i dostosowany do możliwości tych dzieci i młodzieży - i pod komendą również niewiedomego studenta - Hawka. Pozostałe podoboby - z "1"-ki wieszawskiej.
4. Beskid czy Bieszczady - to również tereny wielu obobów d-a ze stolicy, wędrownych i stałych. Zazwyczaj kwitła "zaprzyjaźniona koedukacja" , ale byli i zacofani, usiłujący radzić sobie bez harce-rak, nawet przy gotowaniu obiadów.
5. Mimo zapowiedzi - śpiewak harceraki "Harcerz śpiewa" - jeszcze nie ukazał się ani na Pielgrzymce, ani do tej pory. Trudności ob- jektywne. "Ktoś" zastrajkował chyba - bo nie brak papieru!
6. Chodzą wieści, że wkrótce odbędzie się jeden czy więcej har- cerskich ślubów. Jednak oboby swoje robią...
7. Nawet w Bielsku-Białej istnieją grupy młodzieżowe! W 5-tą roczni- cę zamordowania Grzesia Przemyska - wydano już drugi ar. pismaka "Dzwonek" - gdzie m. im. podano nazwy kilku istniejących mieszale- zych zgrupowań młodzieżowych. Wymieniono: a/ Ruch Młodzieży Nieza- leżnej - istniejący od kwietnia 1983-go r. w "Worowie wlkp. i Lub- linie, b/ Org. Młodzieżowa KPN - jako pomoc w kolportażu i akcjach- partii" c/ Młodzieżowy Ruch Oporu "Solidarności Walczącej", zaś w maju 1985 r. na terenie Wrocławia, d/ Ruch Społecz- nstwa Alternatywnego - określający siebie - jako anarchiści. e/ Młodzieżowy Komitet Solidarności - uważający się za część ruchu "Solidarności", f/ Młodzieżowy Ruch oporu- "Niepodlegli", sawizający 24.IV. w Katowicach.
Foswalmy sobie zaproponować dla kompletu- np. "Harcerstwo walczą- ce i jeszcze np. "Tajne Kadrowe Bataliony" - dla zdobywania piwa bez kolejek.

8. Tym razem już poważnie: w dn. 10 lipca w 44-tą rocznicę "Powa- tania Wileńskiego", czyli zrywu Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej do walki o Wilno, w Katedrze na Wawelu odprawiono Masę św. i przy tej- tej okazji odznaczono pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari - mjrta Jana Piwnika - "Pomurago", oraz rotmistrza Zygmunta Skrzydłoliora, pseud. "Lupasko" - d-cę V-tej Brygady Wileńskiego Okręgu A.K.
9. Dnia 12. sierpnia zmarł ś.p. mgr. inż. Juliusz Wardeja - absol- went Politechniki Łwowskiej, harcerz łwowski, zasłużony wychowawca młodzieży katolickiej, czk. Stronictwa Narodowego i do ost. chwili czynny w działaniu społecznym. Pochowany na Powązkach dn. 22.VIII. b.r.
10. Z ost. chwili: Rada Miejska Budapesztu - na kilka dni przed ob- chodami 950-cio lecia Chrstu Węgier - przywróciła imię "Plac św. Stefana" , dotychczas / od 1945 r. / zwamemu placowi Stalina.

Z n a u c z a n i a p a p i e s k i e g o

1. Dnia 21 sierpnia, na wieść o strajkach w Polsce! .. "W czasie tej modlitwy pamiętamy wszyscy o sytuacji, która rozwija się w naszej Ojczyźnie. Prasa międzynarodowa poświęca wiele uwagi tej sytuacji. I czym! to że znacznym niepokojem Starajmy się ten niepokój prze- nieśli w modlitwę... Nawigujcie tutaj do wszystkiego, co tyle razy już wypowiedziałam stać z Rzymu, a przede wszystkim podczas moich odwie- dzia w Polsce - zwłaszcza zeszłego roku: do tego wszystkiego, co do- tyczy praw człowieka i praw Narodu w niepodległym państwie - o ile o suwerenności państwa stanowi suwerenność narodu i prawa czowie- ka. Raz jeszcze do tego się odwołuję, ponieważ to są właśnie te wy- tyczne prawdy i sprawiedliwości, na których wyłącznie można budować wszelki pokój, zwłaszcza pokój wewnętrzny w Ojczyźnie".

2. Tegoż dnia! .. "Módlmy się za naszą Ojczyznę! módlmy się o pokój, oczywiście o pokój, oparty na sile prawdy, sprawiedliwości - a nie na przemocy!"
3. Katecheza Jana Pawła II-go o Jezusie Chrystusie - prawdziwym człowieku.

"Jest to podstawowa prawda naszej wiary, oparta na słowie same- go Chrystusa, potwierdzonej świadectwami Apostołów i uczniów, przeka- zuwanej z pokolenia na pokolenie w nauczaniu Kościoła..."

Sya Bóg przez Wcielanie Swoje jedynoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludz- ką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jedynym z nas, we wszystkim do nas podobny, oprócz grzechu!

"Jezus z Nazaretu odczuwał zmęczenie, głód i pragnienie. Jego ciało było słabe, podatne i wrażliwe na ból fizyczny. I właśnie to ciało zostało poddane okrutnym... ..

Doznawał On uczuń prawdziwie ludzkich: radości, smutku, gniewu, zdumienia, miłości... Ojciec św. przytacza przykłady tych ludzkich uczuć w życiu Jezusa. Dalej mówi: "Jezus stał się naprawdę podobny do ludzi, przejawiały podobną głupię - a był, jest przecież Panem, Bogiem... .. nie jest to arcykapitał, który by nie mógł współczuć naszym słabo- ściom, lecz doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, wyją- tkiem grzechu... Tylko On, Jezus, mógł więc rzucić wyzwania: «Kto z was udowodni mi grzech? - Jezus został poczęty bez grzechu, narodził się bez grzechu, umarł bez grzechu. Jest On człowiekiem naprawdę sprawi- dliwym i świętym... Dzięki temu podobieństwu / do nas / objawia w peł- ni człowieka - samemu człowiekowi! Ukazuje mu jego najwęższe powoła- nie." Tak więc Bóg i Tobie, Bracie, odpowiada na ważne pytanie: dlaczego go?.. "Dlatego Bóg stał się człowiekiem! Nowot to pytanie umyślnie, zgłę- biejącego tajemnicę Boga - Syna, który - stał się człowiekiem dla nas, ludzi i dla naszego zbawienia..."

Dla każdego z nas - przez Niego mam otwartą drogę do Ojca.

Czy z tej drogi korzystasz?
- ~~Jeśli nie~~ .. "jako społeczeństwo, pragniemy być samodzielnym ży- ciem - iść naprzód, a nie cofać się. Nie może być suwerenności w państ- wie, jeśli suwerenna jest tylko jakaś grupa, partia, za cenę praw całe- go Narodu... Stajemy się coraz bardziej świadomi tej sprawy..."

Świętok Maryjny odnawia nas w pojeściu drogi Maryjnej... Droga naszego X Narodu była trudna... Pracyczyli się do tego również nasze będy i braki... Powód nas, Matko - droga wiary, miłości Ojczyzny, solidar- ności... Pawiemy akt naszego zawierzenia, nasze jasnoświełe ślubowa- nia. Amen".

Z metodyki harcerskiej - coś dla

harcerek

- próbując pomóc harcerkom i harcerzom w ich pracy - podajemy nieco materiałów z napisanej przed paroma laty książką "Wzrost i rozwój harcerskiej organizacji" wydaną przez Agencję Wydawniczą. Oby posłużyło to naszym Drużynom, szukającym drog własnego rozwoju - sięgając do dorobku przeszłości.

Program harcerski.

1. Charakter programu harcerskiego! "Gdy walczyliśmy w istocie metody i formy harcerskie, zrozumieliśmy łatwo, że nie może być mowy o jednym, obowiązującym wszystkich programie harcerskim, regulującym w szczegółach treść pracy zastępu, drużyny, hufca, chorągwi, układowym, ustalającym treść w określonym czasie.

Nie żelchce w harcerstwie szukać programu, wzorowanego na programie innej organizacji czy jakiegokolwiek organizacji, zawięzcie się, a co więcej - złożyć oswiadczenie dowód, że nie rozumie harcerstwa.

Bo jakże może istnieć program jedena dla wszystkich, jeżeli głównym założeniem harcerstwa jest wychowanie jednostki? Jeśli każdy zastęp harcerski, każda drużyna - to organizmy żywe, od innych różne, posiadające swoje cechy, własne obyczaje!"

"Wskazówki dla skautmistrzów" - Kaczelnego Skauta Świata:

- "Zapewne wielu drużynowych życzyłoby sobie, bym im pocał zapewnić szczegółowe wskazówki. W rzeczywistości byłoby to niemożliwością, ponieważ to, co nadaje się w pewnej d-ncie, lub dla pewnego typu chłopców, nie da się zastosować do innej, o pół mili odległej, a jeszcze mniej do innych, rozrzuconych po świecie i istniejących w zupełnie z różnych warunkach. Można jednak podać pewną ilość ogólnych rad, a samymi d-mi stosując je, najlepiej jak osądzić, jakie szczegóły najlepiej dzieje się nadają do osiągnięcia pożądaných wyników w ich...a-nach"

"Spójrzmy: jedną z właściwości naszej metody jest oddziaływanie wzajemne jednostek na siebie wespółce harc. w żadnym wypadku nie są sobie równe, bo powstają i żyją w różnych warunkach i skupiają różną młodzież. Każda jednostka ma znaleźć w harcerstwie zaspokojenie osobistych potrzeb, warunki - sprzyjające jej indywidualnemu rozwojowi i działaniu. Jakże możliwe jest w takim razie zróżnicowanie w wespółce z jednostkami - jednego, sztywnego programu?"

Przejrzyjmy po kolei wszystkie właściwości metody harcerskiej, i zaskutkujemy się nad każdą - przekonamy się, że każda z nich przesyca możliwością istnienia ogólnego programu harcerskiego, możliwości ujęcia treści harc. życia w przedmioty i godziny wykładów, "Skauting to wielka gra" mówi Baden Powell. Ktoś potrafi, kto chce zaspokojenie przejawy życia, objętego wielką grą harcerską?

Jakże jest w takim razie?

Program harcerski - jest to indywidualny program każdego zastępu, drużyny, hufca, chorągwi, organizacji - jako całości.

Nikt nie narzuca go z góry. Powstaje w wespółce każdego zastępu, drużyny, hufca, chorągwi, tworzy się własną myślą i pracą danego zespołu. Ile też zastępów, drużyn, hufców - tyle jest programów harcerskich. Program danego na przykład zastępu powinien wiązać się z samierowaniem i ich realizacją w latach poprzednich. Wyższe jednostki organizacyjne nie posiadają gotowych, szczegółowych programów niższym komórkom, one żądają od tych komórek - wypracowanych przez nie na dany okres programów i dopiero na ich podstawie tworzą własne plany pracy, mające na celu umupelnianie, złączenie w jedną całość wyników jednostek, wyższych."

Ogólny zatem program dla wszystkich nie istnieje, są natomiast wypracowane w gromie starszyzny, poprawiane i zmieniane co jakiś czas, w miarę potrzeb życia, wytyczne pracy i programy jednostkowe.

Wytyczne organizacyjne w wielokrotności dotychczas stopni podlegają zmianom. Są one proste, zgodne z wyznacznymi życia.

1. Określają charakter i wzaj. stosunek poszczeg. komórek organizacyjnych.
2. Określają etapy, przez jakie przejść musi każda dziewoszka, chcąc osiągnąć w skład zastępu.
3. Wskazują szereg podstawowych środków wychowawczych, harcerskich.

Programy jednostkowe w ciągu przeszko 25-ciu lat istnienia harcerstwa polskiego wielokrotnie podlegały zmianom. Istniały:

1: Programy dla jednostek wychowujących się i wychowywanych w harcerstwie w jego trzech grupach organizacyjnych: suchów, młodzieży - i starszych dziewcząt. Odróżniano tu:

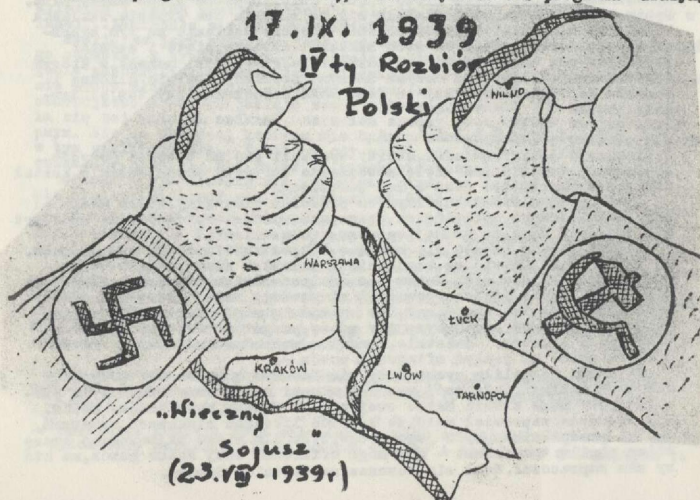
a/ programy prób, obowiązujące wszystkie członkinie Organizacji Harcerskiej. Są to programy trzech gwiazdek suchowych, tj. wiek 7 - 11 lat; trzech stopni dziewcząt młodzieży/ochotniczek, pionierki, samarytanek/ i wiek 11 - 17 lat. Trzech stopni dziewcząt starszych/starszej ochotniczek - dla wstępującej do harc. w wieku pow. 16 lat, samist ochotniczek i pionierki/ewent. samarytanek/ i wędrowniczki /po uzysk. st. samarytanek lub starszej ochotniczek/ oraz przewodniczek.

b/ programy sprawnościowe wyd. kilku najwstańszych, nie obowiązujące, mogą być zdobywane przez harcerki wg. ich indywidual. wyboru, zgodnie z ich zainteresowaniem, ugodliwie, potrzebą itp.

2: Programy dla jednostek kierujących pracą harcerską Wyodrębniały tu:

a/ programy stopni instruktoerek - wychowawczych drużynowej, podharcmistrzynie i harcmistrzynie.

b/ programy instruktoerek ze stopniami specjalności, na przykład służby samarytanek, administracji, pogotowia, wych. fizycznego i inn. Wobec takiego stanu rzeczy, zastawiamy się obecnie nad sprawą układowania programów harcerskich, przede wszystkim zaś programu drużyn."



Zgodnie z zasadą równouprawnienia - z kolei coś dla harcerek. Są to wyjątki z "Drogi do szczęścia" - Baden Powella.

O w i a i e i kilku imach namiestnicach...

"Pik. Yerwery zmuszony był przez pewien czas wyrzucić się picia wina i wódki. Pewnego razu lekarz zaszłać go pijącego... polityką! Oburzony doktor zawołał: Nie mógł pan zaszłać nic innego do picia? - Oczywiście nie ma w tym domu wody? - Na to pułkownik: - Mój drogi doktorze, gdyby pan wiedział, co to jest pragmatnie, zrozumiałby pan, że w takich chwilach jest się niezdolnym do zastanowień...
Wino? Muszę przyznać, że lubię wypić szklankę wina dobrego. Lubię wino dla jego smaku, koloru orzeźwiającego działania. Lubię również wypić szklankę piwa lub szklankę sidru.

Jednak już druga szklanka rzadko kiedy smakuje tak, jak pierwsza, ponieważ nie pociąga mnie już swą nowością, gdy pragmatnie jest już zupełnie zaspokojone. Co się tyczy trzeciej szklanki - to ją właśnie miałem przedpodbicie na myśli mędrzec twierdzący, iż - trzecią można smakować leżąc w kielichu..

Właśnie ta trzecia szklanka - a być może nawet druga - są tymi utrudnieniami, które przeszkadzają w dobrym biegu i suchowatym braniu przeszkód. Młody człowiek powinien baczenie uważać na swą trzecią szklankę.

W moim pułku postawiliśmy zasadę, że oficerowie i podoficerowie winni kierować się ludzmi raczej za pomocą własnego przykładu, niż rozkazami. Przyjechawszy do pułku sportowcem, że jeden lub dwóch moich podoficerów miało... być obserwowane talie, co przeszkadzało im wsiadać i zsiadać z konia z odp. szybkością. Ogłosiłem wtedy, że jeśli po 3 miesiącach znajdzie się jeszcze w pułku oficer lub podoficer, którego obfitość kształtów będzie niewłaściwa, w stos. do charakteru służby - że żołnierski takiemu będzie grozić obniżenie stopnia.

Zresztą jednocześnie podałem receptę na schudnięcie, doradzając uprawianie każdego dnia nieco więcej ćwiczeń picia nieco mniej piwa. Wynik był zdumiewający! Okazało się, że właśnie ona trzecia szklanka była przyczyną szła, albowiem właśnie trzecia szklanka są tym niebezpieczeństwem, które pociąga za sobą szklanki czwarte, piąte i szóste.

Zbliża się wtedy prawdziwa katastrofa. Przychodzi moment, w którym człowiek z podziemiałymi oczyma zaczyna ścisnąć latarnię uliczną i zadawać jej pytania: - czy to jest Boże Narodzenie, czy też pl. Zamkowy? = "

W p ł z y w M a t k i ...

"Większość szanownych ludzi, którzy wysunęli się na wysokie pozycje społeczne stwierdza, że wiele szkodliwych wpływów wyciekło w kształt ceni i ich charakteru oraz w ich sukcesach.

Jest to zupełnie naturalnym, bo przecież nikt inny, tylko Matka od najmłodszej do dziesięcioletwa czasu nad synem i opiekuje się nim. Czyż nie daje ona tego, co ma najlepsze, swemu dziecku?

Młodzi ludzie często nie myślą o tym, co szkodliwym swym matkom. Co są im winni. Często są bezdenne okrutni i zapominają o wszystkim, co srobia dla nich Matka i o wdzięczności, którą trzeba jej spłacać. Sir Thomas Lipton opowiadał mi pewnego razu historię swego życia. Ze wzruszeniem wspominał, ile szczęścia mógł dać swej Matce, gdy jako mały chłopca, rozpoczynający pracę, przywiózł Jej swój pierwszy tygodniowy zarobek. - Świetnie, Tomku! - powiedziała mu wtedy matka - wróćcie gotów mi jesteście ofiarować powóz -.

Ta uwaga rozpałiła wyobraźnię sir Tomassa i stała się p. wyjścia dla jego ambicji. Cały swój wysiłek skupił on na zarobieniu tyłu pieniędzy, aby mógł zrobić Matce swą niespodziankę, kupując jej powóz. Mój rozmówca zapewniał mnie, że spośród licznych ciekawych wydarzeń, jakimi przepełnione było jego życie, było dla niego najbardziej szczerą i najważniejszą chwilą ten moment - gdy mógł ofiarować swej Matce powóz, na który się właśnie walczył. Czuli się wówczas najbardziej dumaym.

Pamiętaj więc, że idąc drogą do szczęścia, zdobywać będziesz, w miarę swoich powodzeń, nie tylko szadozolenia osobiste, ale - że przygotowałeś jednocześnie szczęście realne dla Tej, która, na nie zasłużyła najbardziej; niepożnałś radością serce twojej Matki!..

Jeśli zdarzą ci się jakieś trudności i pokusy, gdy otoczą się nastąpiłw - wróć się myślą do swej Matki. Pomyśl o ideale, który Ona dla Ciebie wymarzyła. Czyj tak, jakbyś postępował przed Jej oczyma - a p przeżłodził wszystkie nie sprawy i pokonał wszystkie sapory."

Dla starszych skautów - Baden Powell mówi z wielką powagą:

M a ł e d z i e s t w o j ... "Wiem dobrze, jakie są trudności życia. Nieważ byłoby wiele pozycji ani rzeczy ciekawych w codziennym biegu spraw miasta lub wsi. W wieku, w którym jesteś, w pełni krysznu młodości, urok dla kobiety działa na Ciebie w sposób nowy i pociągający. Wybór odp. dzień czyj jest dla młodego człowieka sprawą b. ważną.

Niekiedy chętnie zwierzasz się ze swoich trosk przed innymi, aby na imponować im swoją męskością. Innym razem wolisz zachować dla siebie swoje tajemnice. Wszystko to - co się z tobą dzieje, jest rzeczą najszlachetniejszą i normalną, zgodną z prawami przyrody, s prawami - rządzącymi wszystkimi istotami żywyimi.

Ale człowiek ma duszę, jest on stworzeniem rozumnym. Chwyta więc cała pasjonującą wagnością jaką jest dlań kwestia wyboru towarzyski życia, godnej jego uwielbienia, miłości i uznania. Uczucia te wnoszą się znacznie ponad same instynkty. Uszlachetniają one miłość ludzi. Im bar dziej wnoszą się człowiek ponad swe instynkty - tym bardziej godzien jest swej rangi człowieka, tym bardziej oddala się od brutalności.

Idąc w tym kierunku - możesz uczynić wielki krok do szczęścia. Jeśli dobrze wybierzesz dziewczynę, którą kiedyś sechness poślubić, są bowiem kobiety - i są laki."

M i ł o s t a k i ... "Bardzo młodego człowieka łatwo jest podbić leganać sylwetką i ładną twarzą. Zakochuje się on w jednej dziewczynie, potem w t innej... Zakochuje się wściekle! Uwielbia jednocześnie dwie czy trzy... Myśli, że jego przysta jest cudowna, a w kilka dni potem - gdy coś go otępił - z tych marzeń - wyobraża sobie z kolei, że nastąpiła twagedia najbardziej okrutna, jaka kiedykolwiek dotknęła człowieka. Widzi w t się wtedy młodych ludzi - którzy gotowi są popełnić w takim okresie samobójstwo z powodu jakiejś swady miłości. Zresztą - z zasady udaje im się też śmierć uniknąć, co z ich strony jest czymś wiele trostro psmym. Nie ma chłopca, któremu nie byłoby znane takie sytuacja... Nie ma i w tym wielkiego szła... Z czasem, gdy zjawi się ta - na którą się tyle czekało - będziesz się śmiać ze swych pierwszych myśli i wyobrażeń..

Jednak w tym okresie nie zapomnij nigdy, że jesteś mężczyzną - nie grupcem. Zachowuj się, jak mężczyzna. Graj otwartą grę. Myśl o dziewczynie, które będziesz miał kiedyś i dla których masz być. Nie kuś młodej dziewczyny - i sam nie daj się przes mi kuśmici. Nie uczyniasz w t niczego - co mogłoby kiedyś wywołać rumienieć wstydu na twoj twarzy.

Jest pewien sposób na uniknięcie niebezpieczeństwa nie zaprzysięż stawić ją twojej Matce i siostrze. Niekokolwiek byłaby ona zresztą - pamk nięta, że jest ona siostrą któregoś z chłopców takich, jak ty.. Pomyśl o tym i zachowaj być tak - jak jakbyś chciał - aby się zachowy wano w stosunku do twoich siostr.

... "Od września artykuły pierwszej potrzeby będą w ciągłej sprzedaży - zapewnia pewien tow. Minister. Bardzo to pożądanym! Pytamy - Gdzie, po ile i jakiej?"

.. "Społeczna Komisja praw człowieka w ZSRR wystąpiła z apelem do władz o ogłoszenie amnestii dla skazanych księży i działaczy religijnych..

Jednym z najlepszych podręczników harcerskich gier pozostał chyba do tej pory: Jasia Jaszińskiego - "Gry i ćwiczenia terenowe". Dla użytku młodych drużyn i d-nowych podajemy nieco materiałów, dot. Wycieczek harcerskich:

Naogół przed wycieczką - prócz tego, gdzie się pójdzie, rozbije biwak, skąd weźmiemy wodę i opał, trzeba jeszcze pomyśleć - co się będzie robiło: 1/w czasie marszu, 2/przed obiciem, 3/ przy obocowaniu, 4/wie czosem, 5/ w powrotnej drodze.

1/ - W marszu... "kopaliśmy pomysłów będzie spróbować - trochę, a więc pytania: ile przeszedł mój? - ile krów paść się obok drogi? - gdzie były robiste szczyty? - co leżało obok drogi? - jakie słońce mijaliśmy? - kim mógł być mijany na rowerze człowiek? - co jest w workach na nosie? itp.

Potem szły patrolowy, który od czasu nauczenia się go - powinien obowiązkowo być rozwijany zaraz po wyjściu poza domy. Jest on bogaty w zadania, polecenia i przygody: ma spłycy / na "oku" / na strażach, daje dużo roboty łącznikom, osobnym patrolom i poj. wywiadowcom. Ciekaw się chyba od nas try jest ćwiczenie się w podawaniu i wykonywaniu znaków patrolowych, ocena odległości, długości, szerokości, nawet wagi spotykanych rzeczy. W pochodzie, bez zatrzymywania się, zmagając miarę swego kroku. Orientowanie się w czasie, kierunków, to wszystko do ujęcia i przedświecenia w czasie drogi.

2/"Przed biwakowaniem - ćwiczymy podchodzenia, wśród których widzę takie typy:

Typ pierwszyszy: Zadaniem zastępu jest dojść do wskazane miejsce zając je i obadzić wartami z zastępowaniem, że: a/ nie ma tam wpla, b/ wpl. może tam być. Łane zastępy dostają podobne rozkazy, oraz instr. jak podchodzić. Każdy - od największego do najmniejszego powinien wie dzieć, jakie jest zadanie jego własne i zadanie jego zastępu. Żle jest, gdy kier. gra sam nie wie, jakie są zadania gry. Muszą przed grą pomyśleć: o co chodzi? Wyszukając ludzi, mam ich objaśnić; jakie jest ich zadanie, sapytać, czy zrozumieł; wtedy tylko gra może się udać.

Mależy odrazu określić, że trzeba a/ tylko dostrzec stanowisko nieprzyjaciela, jego poz. i s tym urozić, albo: b/ postarać się wziąć wartę /przez uderzenie ręką czy patykami - sal od terenu/, czy te/ po dojściu na najbl. możliwe odl./ wtedy dostrzeżony i wywołany przez wartę tę - wywołany wstaje i liczykroki - w jakiej był odl./

Na posażtek lepiej jest dawać prawo wywoływania - tylko wartom - bez prawa sdejmowania wartownika. Dopiero po nauczeniu się pewnych ich zasad ogólnych, można dawać to prawo obustronnie. Lecz u nas chce się zaszywać już na pierwszej wycieczce - zrobić "obronę Mafekinga".

W swojej d-nie określam takie prawidła:

1/ Gdy warta spostrzeże pierwsza podchodzącego - wywołuje go i ten jest zobowiązany wejść do obosu, jako janiec. Skoro ktoś podszedł wartę i ją wywołał - warta schodzi se stana. bez prawa ostrzeżenia obosu. Nie ten ma szlachność, kto pierwszy dojrzał, lecz ten, kto pierwszy wywołał. Gdy polecono rzucać /czyms nieszyty twarzą/ - liczy się trafiony ran.

2/ Przy spotkaniu się całego oddziału, lub kilku ludzi - sycięta strona liczniejsza, tracąc jednak wpród wywołanych.

3/Zadanie odbijania, a tym bardziej wstrząsanie umarłych nie jest do puszczania. Kiedy warta zdradzi się, wywołując jednego, drugi może ją zdjąć, ale przedtem wywołany idzie do obosu wartowników.

Jednym ichem można wywołać tylko jednego, potem zachować milczenie przez kilka sek. W ten sposób można wywołać wszystkich - ale jeśli przedtem siebie nie wywołało.

Oczywiście do tego sposobu potrzeba - by wszyscy znali się z nazwisk /czy pseud./ Jeśli tak nie jest, stosuj rzucając szyszką, lub daj inną grę, zachowując podchodzenie na potem..."

Harcerstwo na Wielkopolsce

Stało się już tradycją, że co roku również liczne harcerki i harcersze pielgrzymują na Jasną Górę, by pokłonili się Czarnej Madonnie. Chodzą w różnych pielgrzymkach i grupach, niekiedy całymi środowiskami. Należą do nich jedną z grup zorganizowaną w czasie wojny, tzw. Harcerska grupa w "Srebrnej Piętnastce" Warszawskiej Pielgrzymki Pięsniej.

W tym roku ze stolicy wyszła ponad setka harcerek i harcerszy spod kościoła św. Ducha /osyli 00. Paulinów na Frata/. Po drodze dołączyli inni, tak że do Częstochowy wyszło w tej grupie ponad 150-ciu. Może to niewielkie jak na - podobno 3-milijonowy ZHP - lecz byli tam przedstawiciele z całej Polakii: W-wy i Białołęki, spod Krakowa i Poznania. Nie wszyscy należą do oficjalnego ZHP.

Mimo niewielkiej liczby - harcerom nie udało się ukryć w tłumie pielgrzymów dość często megalofony szubst pielgrzymkowych ogłaszały nawet rozkazy, wzywające na pomoc, pomijając "legalne" władze grupy. Gdy natomiast cała "srebrna piętnastka" - licząca ponad tysiąc młodziaków - wchodziła na wazy jasogórskie - Główni Paulini sodecheli grupę nazwaną Harcerską. Zresztą harcersze dali się zauważyć już na trasie wędrowki: rozbiłali namioty w osobnym miejscu i w sposób zorganizowany, urządzali kuchnię polową i wazyli supę. Dł. Katechizmista zapewnił odcześnie wieczorem gorący posiłek, a chłoba nakupił tyle, że było tarczyło do końca pielgrzymki. Wiadomo zaś, że chleb czarytę - to zdrowy. Ale nie samym chlebem człowiek /harcersz także / żyje...

Słowem Bożym karmił nas codziennie O. Krzysztof, Paulina - Przewodnik. Ponagało mu 3 spowiedników, wśród nich Ojciec Jan - Kapucyn, duszpasterski harcerki w Warszawie. Byli też z nami klerycy, wyw. się z d-n harcerskich; jeden werbiści i dmu pallotywny.

Na pielgrzymce dostrzegano się wręcz namacalnie, że jesteśmy pielgrzymującymi ludem Bożym, wędrującym do domu Ojca, przed tron swojej Matki. Spowiedź i Eucharystia, konferencje i świadectwa pielgrzymów, wspólne modlitwy i chwile milczenia. Piosenki, romany i sam trud "mar szu. Pot na osale i bąble na stopach, kubek wodyj serdeczny uśmiech - wszędzie tam można było spotkać Boga. Wszystkie zależy od tego - z jaką intencją idę, jaki sens nadaję temu wysiłkowi, tym dniom.

Gdy pielgrzymka nie s we słabsze strony. W takim tłumie nie da się uniknąć powiększonych gestów, sarmackich nastrojów czy tzw. "ogona", w którym niektórzy wydadzą się osuń, jak na rajdzie. Są też pielgrzymi "wycyganowcy", salizujący kolejne pielgrzymki - jak sycyły, by się tym pochwalili innym. Cóż - byli może i "biznesmeni" - którzy na zapotrzebieniu czy transporcie bogaty chcą robić również interesy.

Jednak moim zdaniem - nie przeszedł to znaczenia pielgrzymki - w której ludzie idą z wiarą, że to Bóg ich prowadzi do Swojej Matki, do Bogarodnicy. Jest to też czas, by dać sobą świadectwo wiary. Także dla harcerszy. Nie chodzą przecież tylko o pokazanie się w mundurach na uroczystości kościelnej. Godzi tutaj o coś znacznie więcej.

Na pielgrzymce skupiają się jak w soczewce, problemy codziennego życia i smęcenie, głód, zdenerwowanie, modlitwa, ofiarza... Tu szczególnie możemy uczyć się, jak służyć Bogu i Polsce, jak mieć chętną pomoc bliźniemu. A owoce Pielgrzymki przyjdą później w domu, w szkole, w pracy czy w rodzinie parafialnej. Teraz dopiero zaczyna się pielgrzymka. To samo życie jest pielgrzymowaniem.

Swymi wrażeniami podzielił się z Wami -

brat Andrzej.

Z radością i należą "delfikatością" dzielimy się z naszymi Czytelnikami i Przyjaciółmi wiadomością - że tylko ze środowiska wars. w tym roku idzie do wyjącej służby Bogu - w życiu kapłańskim czy sakoimym - znaczna liczba również harcerszy /co do harcerek - ale po takim samym tak dobrych informacji/. Z pewnością będą kiedyś, po latach formacji - dobrymi przyjaciółmi i przewodnikami młodzieży.

Z naszej b. niedawnej przeszłości...
/ Refleksje młodego wędrownika czasów błędów i wypaczeń.

Było to w lipcu 1953-go roku. Siadaliśmy wówczas w Gdańskim więzieniu karno-śledczym, które w tamtym czasie mieściło się przy ul. Strzeleckiej. Ponieważ byliśmy już po wyrokach, umieszczono nas na tzw. przesyłnicie, skąd w najbliższym czasie mieliśmy być przewiezieni do któregoś z blichszych wtedy zakładów karanych, rozslanych po całym kraju.

To - w najbliższym czasie - prześlągnęło się nad nami dwajscy dwajscy, pomód na skutek braku chwilowego miejsc wolnych w nam przeznaczonym karniaku. / Panował już wówczas kryzys mieszkaniowy. /

W celi nr.7 siedzieliśmy z dziesięciu. Najstarszy liczył sobie 22 lata, najmłodszy - lat 17 / piszący te słowa. Wniosekowaliśmy stąd, że czeka nas transport do któregoś z zakładów młodzieżowych. Wszyscy - za wyjątkiem jednego - byliśmy więźniami politycznymi, skazanymi przeważnie na pdst. art. 96, § 2 KKWP / Kodeks Karay Wojska Polskiego / - czyli za udział w podziemnej organizacji, "której celem było obalenie przemocą ustroju PRL" ... Większość z nas miała już wtedy za sobą przynajmniej kilku-miesięczny okres intensywnego śledstwa w szynarny UB-ecskim piekiele, przy ul. Okopowej w Gdańsku. Widowym tego znakiem były - przynajmniej w kilku wypadkach - dotkliwie braki w ubraniu.

Atmosfera w celi - jak na stosunki więzienne - panowała wyjątkowo. Naogół w celach / zwłaszcza młodzieżowych / rozmawia się - w najlepszym wypadku - o sporcie; przeważnie jednak - raczej o doświadczeniach erotycznych, o sukcesach szkodliwych, o pijackich przygodach. Żabią się czas grą w karty, rzadziej w warcaby. Szowalictwo jest pełne wulgarnych wtrętów. Atmosfera, która się w ten sposób wytworzyła, jest niezmiernie nieprzyjemna, wprost nieznosna dla ludzi myślących. Na dłuższą metę powoduje uczucie beznamię i moralnej pustki.

W naszej celi - Bogu dzięki - było pod tym względem inaczej. Przede wszystkim uderzał brak, jakie częstych w podobnych wypadkach popolitycznych przesłuchań. Już od pierwszego dnia wspólnego pobytu w nowej celi spostrzegłem, że wszyscy mieliśmy podobny sposób myślenia i pragnienia tego samego - to znaczy Wolnej i Niepodległej Polski. Sprawiło to, że pobyt w nowej celi bynajmniej nam się nie dłuży. Mieliśmy o czym rozmawiać... Skośca było nawet czasu na grę w szachy. Przeważnie gwarzyliśmy o Polsce, o jej minoach i obcych kłopotach. Zwłaszcza zaś o Jej przyszłości, którą widzieliśmy wtedy w bardzo różnorodnych barwach. Były to dla nas chwile, które pamięta się przez całe życie. Niestety, już nigdy potem nie doświadczyłem czegoś podobnego w czasie pozostałego pobytu w więzieniu.

Ludzi najbardziej zbliżają ku sobie wspólne poglądy, wspólne idee, umiłowanie tych samych wartości. Dlatego też kontakty, które nawiązaliśmy wówczas, trwają już odąd długie lata, aż po dzień dzisiejszy... Łączyło nas naprawdę wiele! Łączyła nas przede wszystkim wspólna wiara religijna, wspólny szacunek dla chrześcijańskich ideałów. Wyrazem tego był nasz wspólny pacierz, który odmawialiśmy każdego wieczora razem, głośno.

Pomadło łączyło nas również wspólne przekonanie, że "Polska - to Wielka Rzecz!" Więc warto do Niej pocierpieć choćby i kilka lat więzienia, skoro koledyj nasi oddali dla Niej swe życie. I to nas również łączyło: wspólna pamięć o tych, którzy skazani zostali przez ubeckich oprawców na karę śmierci. Często wspominaliśmy z szacunkiem ich ostatnie chwile, których niektórzy z nas byli świadkami: jak wywoływani z celi na wykonanie wyroku, wychodzili spokojni, z dumnie podniesionym czołem, przy pożegnaniu prosząc kolegów jedynie o modlitwę.

Szczególne serdeczną pamięcią darzyliśmy pomordowanych marynarzy

rzy z "Błyskawicy". W roku 1951 cała załoga tego okrętu została aresztowana za bunt przeciwko mianowaniu sowieckiego marszałka / K. Rokossovskiego / na stanowisko naczelnego dowódcy Polakich Sił Zbrojnych. Wyroki śmierci posypały się wówczas wyjątkowo obficie.

W porównaniu z ich ofiarą - masie cierpienia wydały nam się misernie. Liczyliśmy sobie od 5-ciu do 17 lat więzienia / jedynie nasz kryminalny towarzyszy dostał półtora roku za chłигаństwo. /

Dopiero po latach byliśmy w stanie ocenić, jak wiele zawdzięczaliśmy i do dziś szanujemy się tej "świętej miłości kochanej Ojczyzny", która była wtedy dla nas najobfitszym źródłem moralnych sił, wewnątrz niej radości i równowagi ducha. To ona w najtrudniejszych chwilach podnosiła nas na duchu, chroniła od moralnego zapaśnięcia, stała za strażą czystości naszych sumień. To właśnie miłość do tej wielkiej wartości, której na imię Polska sprawowała, że nie czuliśmy żadnego żalu po utracie naszej wolności. Przeciwnie - rozspierała nas dumą, że oto weszliśmy na tę samą drogę, po której od szczytu wieku XVIII szli nasi polscy przodkowie, skazywani przez tego samego, co i my, wroga - na katanaty, szaszanie, roboty w kopalniach.

Pod koniec pobytu we wspólnej celi przyrzekliśmy sobie, że nawiązanych tutaj więzi nie poniechamy już nigdy. I - ma ile to było mogli - w więzieniu, w czasie późniejszej pracy w kopalni. Były to zawsze dla nas spotkania radośnie, kłopotliwe. Po wyjściu na wolność, było to bardziej systematyczne - i zawsze mówiliśmy wtedy o tym samym, co i w celi nr.7; okazało się to trwać i gębkość potrzeba naszego serca. Ostatnie z tych spotkań miało miejsce całkiem niedawno, prawie dokładnie w 35 lat po opisanych tutaj wydarzeniach, bo w lipcu br. Miejscem spotkania był niewielki dom zakonny / gdyż jeden z mieszka. celi nr.7 wstąpił potem do zakonu. /

Dominiującym tematem ost. spotkania było znów to samo, co zwykle: Co zrobić, aby Polska stawała się coraz bardziej wolna, silniejsza i coraz świętsza? Czego nam, Polakom najbardziej potrzeba na nasze trudne "dzis"? Odpowiedź, do której došliśmy, była tym razem szczególnie oczywista. Na podstawie analizy naszej syt. stwierdziliśmy, że Polsce potrzeba dziś chyba bardziej, niż kiedykolwiek do tej pory - zdrowego i szczerego patriotyzmu. On to stanowi istotny warunek odzyskania przez nasz Kraj pełnej wolności i siły. Od niego zależy moralna wielkość Polaki. Bez niego nie ocalimy najb. podstawowych wartości narodu. On, o jego potrzebie świadczy wymowa nawet postawa wrogów naszego Wychodu, którzy szalczą się dziś patriotyzm polski i wyjątkową zażyłością.

Zwalczając go w pierwszym szedzie - przez wpatrywanie obrazu naszych dziejów. To oni - wrogowie Polaki - narzuć chcą modę na znane nam już czarowidstwo historyczne, dostrzegające w naszych dziejach jedyne to, co ciemne i małe. Prześnić chcą Polakom ich niewątpliwie doro bek historyczny, odebrać nam szacunek dla samych siebie. Trzeba dziś mieć, szale - wiele odwagi oraz odporności psychicznej, by wśród różnego rodzaju nagonek, zdobyć się na publiczne odczucia tego, co w naszej przeszłości było mądre i wielkie.

A jednak trzeba to uczynić! Trzeba dziś walczyć o to, co w naszych dziejach było wielkie, dobre i święte, aby naucej nas znów wiary we własne możliwości, to jest w moc Narodu, siłomoczonego wokół wspólnych ideałów. Musimy zdobyć się na odwagę i szęknąć znów za własną wielkością moralną, za świętą cią i prawością życia zbiorowego! Aby to jednak osiągnąć, trzeba Polaki naucej szacunku dla własnej historii. Ponieważ historia Polaki jest święta - jak święte są dzieje każdego narodu chrześcijańskiego, który chce pozostać wierny swym ideałom.

Przypomniał nam to Ojciec św., że jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem... "za to bezcenne dziedzictwo, któremu na imię: Polaki!". Mamy więc

strzech tradycji nieskażonej, kultury i historiomasszego Narodu! Chocbyśmy mieli za to płacić ceną największych ofiar! ale do tego właśnie niezbedny jest patriotyzm - bedący jedną z najistotniejszych potrzeb ludzkiego serca!

napisał Fr. Słęzak.

K.K. Baczyński.

Na składanie wieściów...

Do widzenia... noc gwiazdami szorana, w pierśiach naszych eksploduje pusty wieczór, zbyt jest ciężko żyć przetapiać w mgiełką szorstkość, zbyt jest ciężko gorzkiej prawdy w ustach nie czuć.

Niebo w błocie zatopione pije ziemię i zwichrzono, granatowe szarpie drzewa, i zbyt trudne nigdy szczęścia swego nie mieć i o szczęściu bohaterstwa swego śpiewać.

Tak daleko, droga ciężka i nabrzmiała, od łez twardych, poorana w długie bruzdy, tak się idzie koskotami szycząc próżnia, po kamieniach mgłą opitych, białą kłusztach.

Zbyt daleko są okopy krwią rozpekła, myśl na drutach krwi usta miśczęśliwie i bezradnie ciemne noce nawożuje.

Zbyt jest trudno wrócić do was młodym, żywym, zbyt jest trudno... Trzeba zostać bohaterem...

Jakie szczęście, że nie można tego dotrzeć, kiedy pomnik ci wystawia, bohaterze, i morderca na nagrobkach kwiaty żoły.

/ Przedruk z Przeglądu Katolickiego, gdzie wiersz ten miał tylko pow. danego tytułu.. /

Na marginesie pewnej wizyty

Przy każdej okazji historycy typu prof. H. Jabłońskiego, czy prof. W. Kowalskiego przypominają nam, że w Polsce mamy 600 tys. grobów żołnierzy radzieckich, którzy niosąc Polsce wolność, zginęli na jej ziemi. Pomijam tu fakt, że - o ile dobrze pamiętam - w pierwszych latach powojennych grobów tych było znacznie mniej, tylko 300 tys. Skąd ich więc w czasach pokojowych przybyło drugie tyle? Żałujemy jednak, że jest ich istotnie 600 tys. Czy prawda jest, że żołnierze ci "przynieśli Polsce wolność"?

Jest w tym stwierdzeniu tylko niewielka część prawdy. Nie jest to także tylko prawda. Lecz o tym nam "uczoni profesorowie" usiłują zapomnieć, pragnąc skłonić do tego także swych czytelników.

Dlatego choć Ci młody czytelniku, podać pozostałe, główne części składowe całej prawdy.

Po pierwsze - pamiętaj, że Polska pierwsza powiedziała p. Schickel gruberowi - który był znany lepiej pod swym pseudonimem: Hitler, powie działać mu: NIE!; gdy sięgnął on po nasze terytorium i poparła to czynem, stając do nierównej walki z najęddcami. Z dwoma. Nie wierz więc propagandzie - obojętnie z cichych ona idzie ust - że ZSRR chciała nam dać pomoc, ale myśmy ją odrzucili. Moskwa bowiem już 23 sierpnia 1939 r. a więc na tydzień przed atakiem Hitlera, podpisała z nim układ, yodkry ty dopiero przed paru miesiącami przez w.wym "historyków" /układ o

IV - tym rozbiorze Polski. Zresztą pomoc taka i tak nie przydałaby się nam za wiele. Wszak nawet dwa Niemcom lata później zaatakowana przez Niemców, Armia Czerwona zdołała się oprzeć Niemcom dopiero pod Leningradem, Moskwą i na Krymie.

Tymczasem Wojsko Polskie, zaatakowane z trzech stron, na ziemi, morzu i z powietrzem, przez przytaczające swą liczbą i uzbrojeniem wojska niemieckie - bronilo się przez 35 dni. Oporu polskiego żołnierza nie znanały ani utrata ponad połowy terytorium, ani poddanie się stolicy, /nota bene - po długiej i zaciekłej obronie/, ani zdradziecki atak zsuwajników Hitlera już w dniu 17-tym września.

Polska walczyła, póki nie zabrakło jej amunicji. Straty Niemców w bitwach, rannych i zaginionych, w zaleszonym spręczeniu - były większe, niż te, jakie Niemcy ponieśli: krajami przy zajmowaniu: Danii, Belgii, Holandii, Norwegii i Francji.

I to jest pierwsza część prawdy.

Po wtóre: nim gen. F. Kliebenberg złożył broń jako ostatni polski dow., istniała już armia podziemna, która na terenie całej Polski bardzo skutecznie walczyła z Niemcami aż do dnia wypędzenia ich z Kraju, płaćąc za to przegromą ceną w zabitych, pomordowanych i wywiezionych na niewolnicze roboty do Niemiec, oraz niemniej płaćąc w sztabowym i szkieletowym mieciu. Jednocześnie na Zachodzie - szpiewer we Francji, następnie w W. Brytanii, powstaje Armia Polska, Nierse Osa udział w wal - kach w Norwegii, Francji, w obronie Wysp Brytyjskich, w Afryce, w Włoszech i po raz wtóry we Francji, Belgii i w Niemczech, na lądzie, w powietrzu i na morzach. Wszędzie Polacy są w pierwszej linii i wszędzie są, stugunia na uszanie swych cudzoziemskich dowódców.

I to jest druga część prawdy.

Po trzecie: gdy już Związek Sowiecki został zaatakowany przez Niemców, Polaków stać było na to, aby nie brać pod uwagę tych przegrom - ych krzywd, jakie im zostały wyrządzone przez sojuszników Hitlera. Wywózki, więzienia, mordy i rabunek mienia. Stąpali do walki obok Armii Czerwonej do dalszej walki z Niemcami. Powstaje w Zw. Sow. odrębna Armia Polska, która swą drogą do Ojczyzny zaczęła znaczący krwaw już od wól Leningrad. Ktoś policzył ich groby, gdy oni mieli wolność Rosjanom: ile tych grobów jest, zwłaszcza gdyby do nich dodać groby skrycie pomordowanych /nie tylko w Katyniu/, smarzłych z wychęzczenia czy na tyfus lub z zimna w niesliczonych katowniach typu: Workuta, Kozyka, Nowa Ziemia i w tylu bezimennych katowniach NKWD? Czy tych żołnierskich grobów i tych ich najbliższych, smarzłych po drodze na zesłanie, w tytu karnatach rozstrzelanych w ostatniej chwili i w wielochem tuż przed nadejściem Niemców - czy tych grobów nie będzie o wiele więcej, niż grobów rosyjskich na ziemi polskiej?

Tym bardziej jest to istotne, że te groby polskie - poprzedzają te rosyjskie, nawet te żołnierskie. Wszak Leningrad było dn. 12. X. 1943 r. - a więc na długo przed Chłbem Lub. / 22. VII. 1944 r. /

Zatem walcząc na ziemi polskiej, żołnierze radziecy sznawali jedy nie część drugą. Jaki znaczący wobec setek tysięcy niemimnych polskich ofiar. Nie wolno tu pominąć także tego, że z kilkunastu krajów - jedynie Polska - nie wystawiła ani posłała na front do walki baka - Niemcom ani jednego żołnierza. Choć gdyby były to uczyniła - byłaby w tym bardziej od innych uprawniedliwiona!

I to jest trzecia część prawdy.

Po czwarte: walcząc na ziemi polskiej Rosjanie - walcyli tylko w dalszym ciągu o wolność własną, którą wazak mogli sobie zapewnić - jedynie - pokonując Niemców. To są mogli uczynić, gdy zajęta Berlin, zaś ta droga wiodła przez Polskę. Oto dlaczego, walcząc o własną wolność, pomogli Polacy, podobnie jak Wojsko Polskie, walczące o wolność własnego kraju na terenie ZSRR pomagać Rosjanom. Ponatym Armia Polska walczyła na terenach polskich sznakomcie powiększona o zmobilizowane z

roczniki. Krwiał żołnierza polskiego tej Armii - Rosjanie szafowali morderciami / np. w bitwie o Wał Pomorski, czyli o Kołobrzeg/. Dla czego przyjmajcie tych polskich grobów masi prześwietli profesoro wie zapomnieli politycy?

To jest ta czarna część prawdy. Pokazanie całej prawdy prowadzi nas do wałecznika, że ani Armia czerwona, ani armie zachodnie wolności nam nie przyjadą, jak pieszczony gęsi na półnisku.

W taki sposób damo wolność Czechosłowacji, Rumunii, Węgrom czy Bułgarii, których narody nie tylko nie poddały broma przeciw Niemcom, gdy ci poszawili ich wolności, ale na ich rozkaz stanęli do walki z Rosjanami. Tylko Polska walczyła konsekwentnie z Niemcami, od pierwsze go do ostatniego dnia wojny w kraju i na jego granicami, na północy i południu, na Wschodzie i Zachodzie, na ziemi, na wszystkich morzach i w powietrzu. Walczyli mężczyźni, kobiety i dzieci. Walczyli na wolności i w więzieniach! Oci to sami - za cenę utraty prawie piątej części swej ludności - wydarli najeźdźcom swoją wolność i nikomu - Szosa soba ja szawidziszaj! Miastety, tylko tej części Polaki, która była pod okupacją niemiecką.

Pamiętaj o tym, młody Czytelniku!
Warszawa, w lipcu 1988r. opr. M. Brzosa;

Jan Kasprzowicz.

Ojczyzna...

Rzadko na moich ustach -
niech dśiś to warga ma wyznać:
Jawi się przagnany krwią przepojony
najdroższy wyraz: Ojczyzna!

Widziałem, jak się na rybakach
gromadzą kupczykowie,
licytujący się wzajem,
Kto Ją najdroższej wypowie...

Widziałem, jak między ludźmi
ten się urządził majtaniej -
jak pokłask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy - iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan
wstręt detąd serce me cnuje -
z pokłonem się cisną i radą,
Najpospolitsi szuje!

Widziałem rosłocne tłumy,
z pustą, lemiwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świętoecznej
resztki sumienia gższą....

Pielgrzymki: Dnia 5-go sierpnia wyruszyła już po raz ómy z kościśza akademickiego św. Anny pielgrzymka akademicka. Znacząca liczbą harcerzy szła w niej również, w ramach jednej z grup.

- Następnego dnia wychodziła, jak od wielu lat, 277-ma piesza pielgrzymka, wraz z licznymi grupami obokrajowców. Najliczniej przybywają Francuzi, Włosi i Belgowie, choć była również grupa Hiszpanów i - ku naszej dużej radości - szów dość liczna grupa Słowaków i Czechów, choć nadal przybywają ściśle prywatnie.
- Około trzystu harcerzy szło w paulińskiej grupie 15-tej.

K a r t P o w s t a n i a W a r s z a w s k i e g o . . .

Jak zaczął Polak w wrześniu 1939-ego roku, tak powstałby warszawcy w czasie wojny w sierpniu - wrześniu w pięć lat później - szóstym! Istotni zostali sami sobie. Ich "sojusznicy" wschodni pomocy im odmówili; a szachodni - niewiele mogli im pomóc.

Wiemy, iż najbliżsi Polaki leżąca była aliancka w południowych Włoszech / w Brindisi / była jedyną, skąd samoloty o najdalszym zasięgu mogły dolecieć do Warszawy i wrócić bez lądowania. Moskwa, której wojska stały po drugiej stronie Wiśły, nie szawiała samolotom sojusznicy dla lądowania dla nabrania paliwa. Oznaczało to dla załóg 12-to godzinny lot nad terytorium zajętym przez Niemców.

W połowie września wystartowało do Warszawy 9 wielkich, czteromotorowych "Liberatorów", każdy z 7 ludźmi załogi. Przez owe 12 godz, nocnych mieli oni wymykać się niemieckim reflektorom, pociskom artylerii p-lot., bronić się przed myśliwcami nocnymi i lwirować w głąb pomaż górskimi szczytami. Jeżeli pomadło nie sawioda ich silniki, jeżeli karabin maszynowy, czy działka nie podsiurwają im zbiorników paliwa nad Warszawą, to po tak przeszytych 12 godzinach może wyładować rakietą na swym lotniku.

Oto jak opisyuje Janusz Meissner w swej książce /"Dla zwycięstwa"/ jeden z takich lotów:

"Głos Haddiego wyrwał go z ośpienia: - Uwaga na stanowiskach, gotów tować do szrutu!

Poszukał wzrokami wień kościśza Zbawiciela, ale kościśz i plac zostały już z tyłu. Haddi wyrwał maszynę nad dachami płonących domów, schodzi lekkin ~~szkrytkę~~ podłogiem nad korytarz Warszawa-kieja, niako, coraz niżej... Przedni strzelec, sierżant Dobrzański naprowadzał go na dokładny kurs - W lewo... jessze trochę, ~~śś~~ Stop! ~~Stany!~~ Z okolic Dworca kolejowego na osi Allee Jerolimskich szły pżakno nad szczytami ruina świejące ściegi kabinów maszynowych. Jeden z nich sawadził o kadłub Lieratora, białą pokrytą śniegiem wstrząsnął lekki dreszcz, posypało się gdzieś szkło, wicher wtargał do kabiny, ktoś zaklął głośno....

Dobrzański meldował Pierwsza przecznica, druga! Trzecia! - Są trzy światła, skipper! Środkowe rusza się!

Zasobniki już spadały pomiędzy bloki domów, toczyły się po jezdni. - Dobrze, skipper! - mówi Bogumił. Szrut w centrum! Już zbierają!

Dym wypełniał całe wnętrze samolotu, gżyzł w osy, drażnił krztanie. Żar bił od rozpalonych murów i płomieni, nad większymi ognikami kębiżyły się wiry żonących prądów, podtrzucając maszynę, jak na falach rozwichrzonej wstęgi od strony Krakowskiego Przedmieścia i Placu Teatralnego z czarnych, wypalonych ruin - gruzniaka artylerii niemieckiej, potaki podziady nad Ogrodem Saskim, górowały, rozsypywały się gdzieś nad Ochotą. Haddi / pilot - dop. red. / szeszed jessze niżej, niżej kościśz ~~szut~~ na Grybowie i Plac Za Żelazną Bramą, kierując się nad Żoliborz. - Uwaga! tu gdzieś niedaleko jest Fort i maszy radiostacji, ostrzegł go Wlewiński.

Fort Traugutta dał znać o swoim położeniu ogniem działek, znów coś dudniło po skrzydłach, po kadłubie. Pokład sadzał pod nogami, sawirował, sztrzeszczał... Było za nioko na unik, ale seria podskoków urwała się nagle. - No, westchnął Foton, już wiślałem...

- Puł-zapka, powiedział Leonardo - Czysty przypadek, że nas szubili...!

Jakieś imie, cięższe baterie ostrzeliwały szradka Śródmieścia. Spod fortu Bema za Powąkami waliły działa samotorzowane - lub może szekę? Nad prakcin brzegiem na wprost Cytadeli bliździ samotny reflektor,

nie mogąc przeniknąć chmur dymu, wleczonych wiatrem...

Haddi miazł Żoliborz i Marymont, przeleciał na prawy brzeg i nie dożył; dając gasu, wielkim żukiem okazał Pragę, aby nie przecinać drogi posażnym załogom, które zapewne szbliżyły się już do celu.

- Jeżeli nie zostały zestrzelone - pomyślał. Jak ta pod Działoszycami..Kto to mógł być?...

W intercomie / telefon wewnętrzny dla załogi - dop.red./ panowała cisza. Ludzie przeżywali raz jeszcze to, przez co przeszli. A może próbowali sobie wyobrazić piekło, w którym od sześciu tygodni walczą powstańcy? Od sześciu tygodni - to było niewiarygodne!.."

- "...Nasza załoga tylko z jednym zabitym na pokładzie/ w wyniku ataku niemieckiego myśliwca/ wylądowała na swoim lotnisku po 12,5 godzinach lotu. Była jedną z czterech, które powróciły. Pięć innych, tj .ok. 35 ludzi zginęło..Dokonano 8 zrzutów, zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski a dwa inne co najmniej uszkodzone!"....

Taki to był ten inny wrzesień....

Fakty przypomniał Wam - M. Brzoza.

=====

W i a d o m o ś c i c i e k a w e ...

- Nikaragua: Super-demokratyczny rząd tego kraju znów zamknął / Na 15 dni/ jedyny dziennik katolików, oraz zawiesił działalność radia katol. - za podanie wiadomości o masakrze / strzelano do ludu, który pomoc rządzi w tym kraju/ pod Managua /stolica/. Zapewne w ciągu tych 15 dni zdążą demokratyzni "comandantes" - przy pomocy doradców kubańskich opracować właściwą wersję wydarzeń. Wszak w Nikaragui nie ma rzecznika.

- 20 sierpnia - "podjęto stosowne decyzje" na posiedzeniu tjemniczego Komitetu. W nocy z 21 / 22-go już je realizowano milicja i łono z plikami kart powołań do wojska buszowała po domach. Jak obfity był porów, tego nie podał dygnitarz, rozczulający się nad "trudną sytuacją" / przy żłobie/ i zapewniający o śalogu i "dalszej, b.głębszej demokracji".

- Do wiad. pewnej grupy pielgrzymkowej, idącej już od pl. Zamkowego z wielkim transparentem, ozdobionym, nat. nie wizerunkiem Ojca św. Czy Pani Częstochowskiej - lecz marsowym "Dziadka"/nie Ojczulka Stalina- lecz J. Piłsudskiego/. Była tam oczywiście i "Solidarność" i herb Umw. Warsz. z sześcioma gwiazdami Dawida. Może na cześć sześciu pokoleń Izraela, może sześciu profesorów "przed-marcowych" teje uczelni?

A oto chwalby Marszałka, i to nie byle ~~szkie~~! "Zawarcie paktów o nieagresji... z ZSRR w 1932 r. oraz z Niemcami w 1934r. było niewątpli wie ost. znaczącymi przedsięwzięciami Marszałka w celu zapewnienia Polsce spokoju" i bezpieczeństwa", ~~kurwinka~~ - Zapewniły nam spokój. Sąsiedzi zdążyli się uzbroić, porozumieć i "zapewnić Neues Ordnung"- tyle, że już bez "bękartu Traktatu Wersalskiego". I dla kompletu peanów pochwalnych - słowa Maksyma Litwinowa - min. spr. zagr. ZSRR w dn. 20.V.1936r w Genewie.. "Polska pod rządami Marsz. Piłsudskiego podpisała z rządem, który reprezentuje /Izraela jeszcze wtedy nabe było/ pakt o nieagresji, stanowiący jeden z kamieni węgielnych pokoju i bez pieczeństwa, jakie pragniemy utwierdzić ..dla Europy.. "Wystarczy?

- Z "walki o pokój" :... "Władze Wenezueli zatrzymały na swych wodach a nast. zwoziły polski statek "Kufnica" - wiozący, jak podał rzecznik - 220 karabinów, 220 tłumików, i 200 tys. amunicji" - podobno dla policji peruwiańskiej. A może szedł nieco bliżej, dla "Comandante Ortega" z Nikaragui? wszak tam wroć walka o pokój!

- O dziwo! "Rząd podziela pogląd, że nastąpił wzrost uciążliwości życia ludzi pracy - natomiast nie ~~przekinik~~ może się zgodzić - że nastąpił generalny odczuwalny spadek dochodów realnych..Przeczą temu fakty". Istotnie - przeczą! ostatecznie podniesiono płace milicji itp. do poziomu ⁺ 4-krotnej pensji inżyniera, 2-krotnej górnika. A więc - nie wszyscy odczuwają to samo.

